

KURIER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświęconych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kurier“.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb.,
na 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop.,
na 1 miesiąc 60 kop.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop.
miesięcznie.
Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., pół-
rocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop.,
na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.
Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb.,
na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb.,
na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

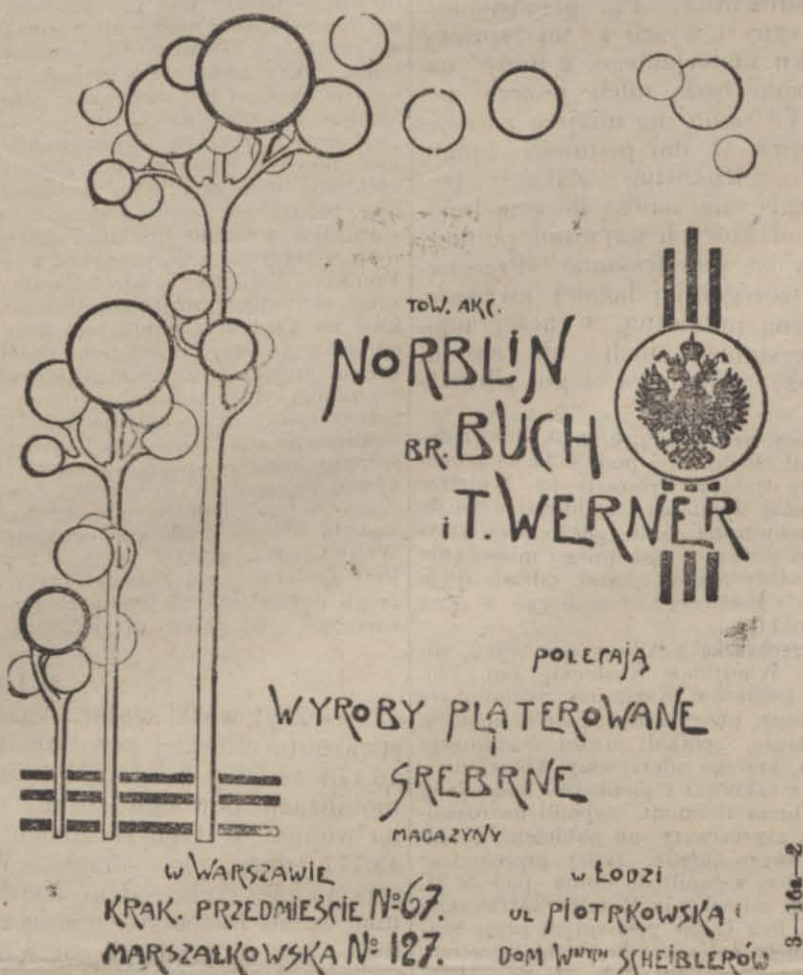
Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Działowie M. Ziemiński, ul. Dworianska, róg Postojnej, w Witebsku księgarnia M. Zalsupina i czytelnia Czerwinski, w Mohylewie księgarnia Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Szocheta, w Szawlach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tauragach księgarnia I. Sutkiewicza, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, w Żytomierzu K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra (ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimka 78), w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń C. Adam (Cité de Trevise 14), w Pradze czeskiej biuro ogłoszeń A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

KAKAO fabryki K. MIŚKIEWICZA w Wilnie

nagrodzone średnim medalem
NA HYGIENICZNEJ WYSTAWIE W WARSZAWIE.

18—13a—2



KONCERTY WARSZAWSKIEJ FILHARMONJI w Wilnie.

Orkiestra złożona z 64 osób pod dyrekcją pp. Z. Noskowskiego, S. Barcewicza i J. Cielewicza.

KONCERT I w niedzielę, 11 (24) września, solista **St. Barcewicz**.
" II w poniedziałek, 12 (25) września, solista **Józef Śliwiński**.
" III w czwartek, 15 (28) września, solistka **Jadwiga Mrozowska**.
" IV w piątek, 16 (29) września, „Wieczór Chopina“, solista **A. Michałowski**, pianieł **H. Zbońska** i **J. Szlesigerówna** i p. **Drzewiecki**.
Abonament na 4-y koncert sprzedaje się w księgarni W. Makowskiego.
I i II KONCERT. III i IV KONCERT.
1 Rz. 4.20, 2—3 3.20, 4—6 2.70, 7—10 2.20, 11—15 1.80, 16—22 1.50, Wejście do Sali I. Galeria N 1.50. Wejście na Gal. 75.
1 Rz. 5.20, 2—3 4.20, 4—6 3.20, 7—10 2.70, 11—15 2.20, 16—22 1.73, Wejście 1.20, Galeria 1.50. Wejście 75.
7—10a—3

Założone w roku 1892, oparte na zasadzie wzajemności

PIERWSZE KRAJOWE Towarzystwo Ubezpieczeń „PRZEZORNOŚĆ“

w WARSZAWIE.

Ubezpieczenie kapitałów, posagów i rent. Ubezpieczenie pojedynczych osób od następstw wypadków.

Biuro Dyrekcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. Biuro Zarządu dla wileńskiego Okręgu Wilno, ulica Wielka, № 25, dom Giełzera.

5—1a—3

Magazyn O. KAUCZ

dawniej KLAMMER & KAUCZ, ul. Wielka № 10.
poleca **kapelusze** krajowe najlep. fabryk oraz wie-
deńskie P. C. HABIG'A.

Wielki wybór **czapek** sportowych i podróżnych.

5—00—5

Cukiernia BRONISŁAWÓW Wilno

Wielka 64

Poleca w wielkim wyborze: cukry, ciastka, herbatniki i t. p. cukiernicze towary, za-
wsze świeże i znane ze swej dobroci. Wykonuje zamówienia na torty, pirami-
dy, kremy, cukrowe kolacje i t. p. punktualnie i po możliwie najniższej cenie.

3—18a—2.

ARTYSTA MUZYK

Zenon Jakubowski

powrócił. Specjalne kursa gry na fortepianie, teo-
ryi i kompozycji najnowszą metodą. Uzdolnionym
niezamożnym rabat. Nadbrzeżna, dom Okusko, od
9 do 11 i od 2 do 6

Ktoby chciał podjąć się dostawy wszelkiego
rodzaju

Suszonych warzyw

raczy przelać szczegółową ofertę i próbki suszu
do W. Ramuła w Mińsku gubernialnym

5—3—2

Szkółki Nałęczowskie

polecają w dużych ilościach po cenach umiarko-
wanych

DRZEWA I KRZEWY

owocowe leśne i ozdobne.

ORAZ

ZNACZNY WYBÓR DRZEW STARSZYCH

do obsadzania dróg i alei.

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

Adres: Nałęczów, gub. lubelska, Szkółki.

0—00—1

NAJLEPSZE

OFICERSKIE I CYWILNE oraz mundurowe

towary posiada sklep

BURWINA, Wielka al., d. 44.

5—14a—1

Przyszłe stronnictwa w Dumie Państwa.

Pisma rosyjskie już dziś zastanawiają się nad składem przyszłej Dumy i nad ugrupowaniem, się w niej stronnictw politycznych.

Jeden z ostatnich numerów „Rusi“ poświęcił temu przedmiotowi aż dwa artykuły. W artykule wstępnym p. t. „Centrum“ autor konstatuje ten fakt, że do-
tychczas można było zauważyć tylko dwa czynniki polityczne: prawą i lewą t. j. stronnictwo konserwatywne i liberalne. Obecnie daje się zauważyć pewna zmiana; mianowicie odstronniatwa konserwatywnego oddzieliła się pewna grupa bardziej liberałna, a od stronnictwa liberalnego druga, bardziej konserwatywna. Obydwa razem stanowiąc będą przyszłe „Centrum“ Dumy Państwowej.

Zachodzi jednak pytanie, jaki będzie element tego centrum, co łączyć będzie stronnictwo, które być powinno stronnictwem najbaczniejszym i najpoważniejszym. Może religia? Tak jest w Niemczech, gdzie stronnictwo „centrum“ powstało na zasadzie przynależności do katolicyzmu. Lecz taka kombinacja nie rokowałaby trwałości. Wszak już w partii centrum niemieckiego daje się zauważyć brak należytego cementu i zdarza się dość często, że posłom tego stronnictwa pozwala się w poszczególnych kwestiach głosować według własnego upodobania. Prawosławie w Rosji tem mniej by służyć mogło za cement do budowy stronnictwa, brak mu bowiem tego upodobańczego stanowiska, jakie przeżył Niemcy katolickie pod wpływem praw majowych, i tych celów politycznych, które pod wpływem tych praw powstały.

Za podstawę do stworzenia przyszłego centrum prezes orłowski ziemstwa, znany działacz społeczny Stachowicz, zaleca zasadę prawdomówność Dumy (zakonsowieszczatności), t. j. aby każdy poseł, należący do tego stronnictwa, aproba-
wał doradcy charakter Dumy i zrezygnował ze wszystkich dążeń do jej emancypacji.

Redakcja „Rusi“ z tem jednak założeniem Stachowicza się nie zgadza. Uważa bowiem, że doradcy charakter Dumy prowadzi albo do istnego konstytucjonalizmu (w razie uwzględnienia przez rząd jej uchwał), albo do fermentu, w razie podjętej przez nią walki. Uzasadniając to swoje twierdzenie, „Rus“ przytacza słowa B. Czyczeryna, wyjęte z jego „Kursu prawa państwowego“.

Również nie sądzi „Rus“, aby Stachowicz miał słusność w tej części swojego programu, w której sądzi, że deputowani od włościan wejść powinni do tak pojętego centrum. Albowiem biurokratyzm i jedy-
nie dla biurokracji użyteczny. Tymczasem ostatnie wypadki, a zwłaszcza wojna, mobilizację, zastój i inne klęski musiały sprawić, że pośród ludu jest również wielkie niezadowolenie i że dla tego rachuby p. Stachowicza na posłów włościan są co najmniej bardzo mało uzasadnione.

W końcu „Rus“ przepowiada, że w przyszłej Dumie nie będzie wcale centrum, że od samego początku powstanie tylko „prawa“ i „lewa“ i że od przewagi tego lub owego stronnictwa zależeć będzie cała ewolucja przyszłości.

* Komitet specjalny, powołany przez p. General-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, z grona przedstawicieli biurokracji i ziemianstwa, dla obrad nad sprawą wprowadzenia ziemstwa w guberniach litewskich, rozpocznie swe posiedzenia w Wilnie około dnia 25 września (8 października) r. b.

* Donosiłszy już, że p. General-gubernator wileński, kowieński i grodzieński odpowiedział twierdząco na zapytanie ministerium spraw wewnętrznych, czy pażądaniem jest zaprowadzenie w guberniach litewskich samorządu ziemskiego. Jednocześnie główny zarząd w sprawach gospodarki miejscowej zażądał od miejscowych gubernatorów informacji o pożądanej wielkości cenzusu majątkowego. Kwestja ta przedstawiona została przez niektórych gubernatorów do rozpatrzenia gubernialnym komitetem w sprawach gospodarki ziemskiej i obecnie otrzymano od nich mniej więcej takie odpowiedzi: 1) normy cenzusu ziemskiego, określane przez ilość dziesięcin, winny się wahać między 125 do 240 dz. zależnie od powiatu; 2) przedstawicielstwo ziemskie powinno być oparte na naturalnej różnicy interesów grup wyborczych, a nie na różnicy stanowej; 3) w celu jednostajnego przedstawicielstwa różnych części powiatów, należy koniecznie rozszerzyć prawo przelewania plenipotencji i pełnomocnictw; 4) przedstawicielstwo włościan winno być zorganizowane na ogólnych zasadach wyboru radnych: nie mniej jednego radnego od każdej włości, przyczem radni włościanie przystępują do wypełniania swych obowiązków nawet przed zatwierdzeniem ich przez administrację; 5) właściciele włościan, niezależnie od tego, czy są przypisani lub nie do gmin wiejskich danego powiatu, winni stosownie do wartości swej własności, mieć prawo uczestniczenia w zebraniach i zjazdach wyborczych; 6) wyborów pełnomocników od drobnych włościan ziemskich, należy dokonywać w rozmaitych częściach powiatu, wyznaczając od 2-ch do 4-ch zjazdów wyborczych, względnie do obszaru powiatu, a także należy dla nich obniżyć cenzus zmniejszony do 1/20 części ilości gruntu, oznaczonego dla danego powiatu; 7) pożądanem jest, aby wszystkie osoby, posiadające cenzus zmniejszony, nie wyłączając kobiet, miały prawo przekazywania swych cenzusów na zasadach identycznych z ustanowionymi dla władających całkowitym cenzusem; 8) odnośnie do wyborów miejskich, niezbędnem jest utworzenie samodzielnych zebrań wyborczych.

O polską sztukę zdobniczą.

(Wrażenie z wystawy).

(Korespondencja „Kurjera Litewskiego“).

Kraków, we wrześniu.

Wytworzenie pewnej odrębności stylowej i opieranie go na motywach ludowych, ma o tyle rację, że właśnie lud nasz najbardziej przedzielnym murem od kultury zachodu, przez wrodzone poczucie estetyki, wytworzyć miał czas i umiał swoje odrębne, proste piękno. Współczesna sztuka zdobnicza ludowa, w kolebce jeszcze spo-
czywająca, dzięki swojej pierwotnej natu-

Ceny ogłoszeń:

Nadane za jeden wiersz garmonii (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonii lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonii lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wiersz petitiu 3 kop.

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codzien-
nie od 3-jej do 5-jej po południu.

rze właśnie, dzięki owym linjom prostym i figurom najbardziej nieskomplikowanym, bo geometrycznym, wśród chaosu dekadencji linii, tonu i barwy musiała wywal-
czyć sobie prawo życia. Psyche tej sztuki proste sentyment słowiański lekki, do prze-
sady nawet lekceważący skromność. Jed-
nem słowem wytwór juchaski gdzieś z za-
padłej polany górskiej, o górze jaskrawej,
pierzwotnej, jak jej góry.

Dla tego też wystawa wyrobów tkac-
kich i ceramicznych urządzona w Krako-
wie—w salach Muzeum Czapskich, mająca
za cel propagandę polskiej sztuki, romanty-
zmu w przemyśle zdobniczym, nosi na so-
bie owo piętno prostoty. Próżno dopatry-
wać się w niej nadzwyczajności, jakiejś
handlarskiej wielkiej sensacji lub banal-
nej błyskotliwości niemieckiej secesji; kil-
ka świeżych pomysłów, konglomerat mo-
tywów znanych dobrze, pewna nowa
harmonja. zresztą niczego więcej... nowego.

Wybitnie jednak wyróżnić trzeba w
owych przebiegach przyszłego może pol-
skiego stylu dwie cechy... poprostu geogra-
ficzne... wschodnią część Galicji, i zachod-
nią... zdobnictwo tatrzańskie i ruskie z
Beskidu. Różnice te są tak wybitne, że
niepodobna przejść nad nimi bez wraże-
nia. Tatrzańskie więcej może oryginalne,
wytwór bezspornie pierwotnego człowie-
ka, który niezadarną ręką kreśli więcej
lub mniej symetryczne figury na kamieniu
lub drzewie. Symetria—matka piękna,
linja przedewszystkiem krótka, prosta, przy-
padkowym zbiegiem okoliczności powiaza-
na w kształty, które nazwano później fi-
gurami geometrycznymi. Ruskie zdobni-
ctwo więcej udoskonalone, ale za to pełne
należałości wschodnich—w niektórych na-
wet motywach wybitnie wschodnie. Po-
wód tego czysto historycznej natury. Wschod-
nia część Galicji bardziej bowiem nara-
żona była na wpływy wschodnie, niż za-
padle hale tatrzańskie.

Nie o wiele bogatsze w piękno są
mieszanki obu tych pierwiastków, pol-
skiego i maloruskiego, wykonywane przez
laików lub artystów. Lecz dziwnym zbie-
giem okoliczności serdaki, zapaski, kilimy,
wykonywane w prostych kurnych chatkach,
więcej noszą na sobie piękna i poczucia
miary, niż te same stroje lub ozdoby „spra-
wną“ dłonią znawcy przeładowane nie-
smacznie.

Mówię o pracach wykonywanych przez
p. Leonję Bierkowską i pejzażystkę naszą
p. Bronisławę Rydter-Janowską... Pani Ja-
nowska wprowadziła bezspornie nowość i
oryginalność, ale zdaniem mojem bardzo
problematycznej wartości. Jej kilimy pejza-
żowe, piękne może jako dzieło twórczych
rąk utalentowanej zresztą artystki ale ze
szkółką polską nie mające wiele wspólnego.
Są to próby i śmiełe usiłowania chwaleb-
ne dla tego, że pierwsze i bardzo śmiałe.

Równie próbami lecz bardziej może
interesującymi są wyroby makat z fabryki
buczańskiej hr. Potockiego. Niema w nich
tyle jednostajności, większa rozmaitość, mo-
tywy czerpane z pasów polskich. Ale dla-
czego właśnie z pasów polskich czerpie fa-
bryka buczacka wzory na makaty, zupeł-
nie zostaje dla mnie zagadką. Wszak wie-
my, że właśnie te tak zwane polskie pasy
nie są polskie, lecz owszem na wskroś
obce. Większość z nich nie była w Polsce
nawet wyrabiana, lecz przywożona do
Polski przez kupców ormiańskich i żydow-
skich ze wschodu. Znam dwa tylko więk-
sze warsztaty tkackie drogiej tkanin w daw-
nej Polsce—jeden w Krakowie u wylotu
ulicy Siewnej, a drugi tak zwany warsztat
stucki, we Lwowie przy ulicy Ruskiej; ale
wedle zapisów rąk miejskiego—(archi-
wum bernardyńskie) nie pomnę już nazwy
jak się ów rąca nazywał—„oszułak go Zy-
dowin“. Zatem Zyd, wtenczas jeszcze zu-
pełnie obcy kulturze polskiej (pamiętnik
z końca wieku XVI) zdobył pasy w „mo-
tywy czysto-polsko-narodowe“. Fabryka
jednak buczacka, zdaje się, nie ma pretensji
nawet—do popularyzowania sztuki polskiej,
bo przecież ornament pasów polskich—
jest bezwarunkowo pochodzenia czysto
wschodniego i nie uronił z niego ani dro-
biny na korzyść polskości... Więć byłoby
wprost niedorzecznością szukać tam te-
go, czego niema.

Jako gałąź przemysłu, makaty z motywami pasów—są piękne i obce banalnej tandencie.

Prawdziwemi zato cackami są kilimy, do których wzorów dostarczali malarze tej miary jak Mehoffer, Tichy, Dąbrowa, i inni...

Tutaj uświłowania, kierowane znajomością ducha i przeszłością naszego zdołnietwa piękne, wyszły na korzyść. Znać w nich jednak pewną wybitną manierę indywidualną, pewną przewagę jednego motywu nad drugim—nie psuje to zupełnie całości—ale czuć w nich artystę—wyuczonego, pewnego siebie. A właśnie, gdy jest mowa o stylu polskim—to obecnie jeszcze może trochę za wcześnie porywać się na budowanie czegoś nowego, gdy tak mało środków, któreby rozporządzać mógł artysta-twórca... Dla tego też, ów tak zwany styl zakopaniański zrobił takie fiasko, gdy się rozchodziło o monumentalną budowę... Dla tego samego powodu renesans był tak potężnym, bo posiadał niezwykle bogactwo ornamentyki i formy. Styl nie powstaje od razu, i jeden twórca—nie jest w stanie go wytworzyć za jednym machnięciem pędzla—ale tworzą go dziesiątki lat—wieki nawet—duch, kultura, studja i geniusz.

Z tego więc powodu bardziej do mnie przemawiały skromne wyroby ceramiczne śmiełowskie i kołomyjskie...

O pospolitości niema tu mowy, ale jeżeli rozchodzi się, które są bogatsze i piękniejsze, to przynajmniej trzeba pierwszeństwo kołomyjskim.

Wzory czerpane w większej części z piasek ruskich—niezwykle bogate i barwne.

Wrażenie całej wystawy piękne, lubo nieco chaotyczne. A właśnie chaosu trzeba się wystrzegać za każdą cenę... Nie można odmówić inicjatorom wystawy znanstwa i umiejętności w wyborze przedmiotów, musi się podnieść bardzo szlachetne umiowanie polskiej sztuki. Ale koniecznie, w interesie podniesienia jej i rozwoju—brutalnie nawet potrzeba tepić wszelką w niej manierę i naleciałość. Sztuka bowiem polska wtenczas się jedynie stać może polską, gdy podstawy jej będą nowe zupełnie, czerpane z wiekami przekazywanych resztek, gdy drzemające jeszcze w uśpieniu piękności wydrzemną na jasność dzienną... i z tych malowanek stworzymy pomnik. Czekać jeszcze przyjdzie nie jedno dziesięciolecie, aby fundamenta stanęły, potem zaś dopiero stawiać. Przed tym czasem nie tylko nie wolno—ale byłoby grzechem przeciwko naszej kulturze, bo sztuka taka nie byłaby polską—nie znalazłaby postępu w wieków przyszłych i nie stworzyłaby epoki... byłaby tem, czem jest obecnie „secesja”, maniera tylko, piękna nawet—ale przelotna. Zabili zaś ją sami artyści—przedwcześnie porównaniem się na wielkie dzieła—ambicją i zarozumiałością osobistą zabiły secesję, obawiając się słusznie należy, aby to samo nie stało się z polską sztuką...

W. B.

Dolina Mickiewiczza.

Pośród pagórków uśmiał się, leży, Piękna dziś jeszcze, choć już nie ta sama: Środkiem gościńcem, bokiem strumień bieży: To ulubiona dolina Adama.

Zda się na trawie widzę jego ślady I jego śpiewny głos słyszę w tej chwili, Deklamujący uroczyste balady O święteńkach, strachach i Maryli.

Wiosennym rankiem do tego ogrodu, Gdzie dęby rosły, modrzewie i klony, Szedł na przełęczkę wybraniec narodu I na murawie spoczywał—natchniony.

Kiedy na niebie księżyc wschodził błąd, Chyłkiem w kowieńską umykał dolinę, I tutaj swoje komponował Głady, Tu nieśmiertelną układał Grażynę.

Dziewczę! daj rękę, tam cię poprowadzę,

W dzień patrona.

Dawna legenda.

W zamkowym kościele, pod malowaną kopułą, w srebrnej trumnie spoczywa święty Królówiec. Spoczywa, ale nie śpi, leży w płaszczy czerwonym, gronostajami obramowanym i w czapce wielkoksiążęcej. Bujne włosy spadają mu na ramiona, a ręce pobożnie złożone. Oczy ma przymknięte, lecz słyszy wszystko i wszystko odczuwa.

Słyszysz skargę tych tłumów, co się dzisiaj cisną do jego ołtarza. Słyszysz ich wołania: „Ratuj nas patronie święty! Ratuj lud swój, Królówie! Wstaw się za nami do Boga i wybaw z udręczenia i męki!”.

A tłumy to niezliczone—mężczyźni i niewiasty, biedni i bogaci, prostaczkowie i uczeni, a wszyscy ze skargą na ustach, ze łzami w oczach i z wołaniem o zmiłowanie.

Dzień to Patrona, więc tłumy się cisną od wczesnej zorzy do późnego wieczora, świątynia brzmi pieśnią, wznoszą się dymy kadzielnicy, powiewają barwne chorągwie, organy grają. Oddają cześć świętemu Królówiewiczowi. Lecz po nad jego chwalebą, po nad hymnem uroczystym góruje, żałosny jęk ludu i wypełnia świątynię: „Ratuj nas, wybaw!”.

Noc zapada powoli. Cienie obejmują kościół. Świece gasną. Milkną śpiewy i

Gdzie na zaklecie duch jego się zjawi, Przeleje na nas swej poezji władzę, Może nas natchnie i pobłogosławi.

Wieszcza urodę ujrzymy na jawie, Do nas się zwróci twarz jego natchniona, Ja ciebie wtedy pochwyć w ramiona, By z tobą tęsknić i marzyć o sławie.

Kowno.

S. K.

W ruinach zamku rzeżyckiego.

W smutnych zamku ruinach, gdy północ uderzy, I księżyc srebrzysty pocnie złomy granitowe, W białych płaszcach z krzyżami wstają bohaterzy,

Na mieczach wsparłszy dlonie, dumnie wzniosły głowy...

Patrzaj w dal, jakby wroga Litwina czekali...

A przed nimi, w uśpieniu, miasto ciche leży, Nie słychać rżenia koni, ani brzęku stali...

I smutnie, i gładnie wzrok mnichów—rycerzy.

Michał Miszewski.

Rzeżyca.

Fragment.

Szczęśliwy ten, kto w sercu swoim chowa Młodzieńcze uczucie ukochanej dziewczyny, Któremu jeszcze w orgii życia świeci Wielkich idei jutrzienka różowa.

Lecz ten nieszczęsny, któremu los srogi Ostudził duszę, który w sercu traci Miłość dla piękna, wiarę we współbraci I rzucił wola na polowie drogi.

Na mrocznym jego niebie nie widnieje Gwiazda przewodnia, której boska władza Orkany zgryzotów duchowych osłania I wlewa w serca wątpliwe nadzieje.

Dla jego duszy ukojenia niema! Strudzone, dąży przez ciernie i głązki I próżno czeka cieniście oazy...

Step tylko głuchy przed jego oczyma. Z rozdartem sercem, z burzą w piersiach pada I, kiedy rozpacz duszę jeszcze targa,

Z ust się wyrzyna jedna prośba—skarga: Przybliż się do mnie, przybliż, śmiereć błada!

Władysław Wróblewski.

Wilno.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o pozwolenie zwrócenia się, za pośrednictwem „Kuryera Litewskiego”, do Wielebnego Duchowieństwa z odezwą poniższą:

Zbieram materiały do dzieł ludzkości w Litwie, w celu opracowania jej monografii, i dla tego najuprzejmiej proszę Wielebnych księży, zamieszkałych w granicach dawnego księstwa Litewskiego, o łaskawe i możliwie rychłe nadesłanie mi następujących wiadomości o dzwonach kościelnych:

- 1) Miejscowość i nazwa kościoła, w którym dane dzwony się znajdują;
- 2) Waga dzwonu według ostatniej wizyty pasterskiej, lub inwentarza kościelnego;
- 3) Średnica otworu w centymetrach;
- 4) Dokładny opis napisu, znajdującego się na dzwonie, z zachowaniem języka, ortografii i podziału na wersze, oraz—zręcznie herbów, monogramów, inicjałów i wreszcie nazwy świętych i obrazów, na dzwonie umieszczonych i
- 5) Inne i nawiązki oraz miejsce zamieszkania osoby, wiadomości nadsyłającej, abym mógł na nią w pracy swojej powołać się.

Ufając, iż prośba moja, w imieniu nauki skierowana, nie pozostanie bez echa, śię zgóry wszystkim, którzy będą łaskawie wiadomości o dawnych przysłać, serdecznie: Bóg zapłać! a Tobie, Szanowny Redaktorze, wyrażam poważanie i szacunek łączę.

Michał Brensztejn

współpracownik komisji antropologicznej Akademii i Uniwersytetu w Krakowie.

A d r e s: Telsze, gub. kowieńska.

Kronika krajowa.

WILNO.

— **Wiadomości kościelne.** Dziś, dnia 11 (24) września, jako w niedzielę, odbędzie się w Kościele wileńskim uroczyste nabożeństwo. W Kościele katedralnym obchodzić się będzie uroczystość Imienia N. M. P. z wystawieniem N.

Sakramentu: jutrznia o g. 7, prymaria o g. 7 i pół z suplikacjami, wotywa o g. 9 i pół z chórem wikariuszów, suma o g. 10 i pół z procesją, kazaniem i muzyką orkiestralną Filharmonii warszawskiej i niespory o g. 4-ej z procesją. W kościele św. Stefana również obchodzona będzie uroczystość Imienia N. M. P. z wystawieniem N. Sakramentu, suma o g. 8, niespory o 4-ej. W innych kościołach odbędzie się zwykle nabożeństwa niedzielne z procesjami.

— **Dziś orkiestra Filharmonii warszawskiej odegra w kościele Katedralnym w czasie sumy o godz. 10 1/2 rano „Ave Maria” Gounoda-Bacha i „Largo” Haendla.**

— **Zatwierdzenie.** Radny miejski, adwokat-przysięgły, p. Adolf Zmaczyński, powołany przez radnych miejskich na przewodniczącego radzie w wypadkach, przewidzianych przez ustawę miejską, został zatwierdzony na tem stanowisku przez spełniającego obowiązki gubernatora wileńskiego p. wice-gubernatora Bezobrazowa.

— **Delegat Wilna.** Radni miejscy zgromadzili się w uległy piątek na prywatną sesję w sprawie wyboru przedstawiciela Wilna na zwoływany do Moskwy na dzień 12 (25) września zjazd działaczy miejskich i ziemskich. Większością głosów na delegata Wilna powołano d-ra Sumoroka, który mandat przyjął.

— **O pozbawionych praw wyborczych.** Wileńskie zarządy, wykonujące wyroki sądowe, otrzymały okólnik ministerium spraw wewnętrznych, zalecający im sporządzić wykazy osób, osadzonych w areszcie, lub też z pod aresztu oswobodzonych a także skazanych na cięższe kary więzienia. Osoby takie, jak wiadomo, pozbawione są, pomimo cenzusu majątkowego, prawa uczestniczenia w wyborach do Dumy Państwowej.

— **O akta żydowskie.** Zarząd miejski polecił administracji synagogi wileńskiej, aby wspólnie z rabinem gminnym przystąpiła niezwłocznie do uporządkowania wszystkich metrycznych aktów izraelskich, na wzór — istniejących w zarządzie miejskim, a także do sporządzenia rejestrów i skorowidza alfabetycznego.

— **Prymicie.** W niedzielę dnia 11 września, w kościele św. Piotra i Pawła odbędzie się prymicie doktora prawa kanonicznego, księdza Walerjana Szymańskiego. Słyszeliśmy, że młody kapłan ma zamiar udać się wkrótce za granicę na studia filozoficzne do Fryburga w Szwajcarii. Szczęść mu Boże, w znojęnej pracy kapłańskiej.

— **W Towarzystwie lekarskim** w dniu 12 (25) b. m. odbędzie się posiedzenie, na którym dr. Górnicki przeczyta referat o dżumie, zaś dr. Wirszubiński przedstawi okaz sporadycznego kretynizmu.

— **Z sądu.** Na rozpoczętą się w dniu 12 (25) b. m. sesji wileńskiego sądu okręgowego z udziałem przysięgłych, rozstrzygana będzie między innymi sprawa b. komisarza 4-go rewiru pow. wileńskiego, Puczkowskiego, oskarżonego o pozbicie.

— **Tramwaj do Werek.** Dowiadujemy się, iż projektowany od dawna projekt przeprowadzenia tramwaju elektrycznego ze stacji towarowej do Werek nie może być skutecznym z tego powodu, iż Werki wystawione są na sprzedaż. Wielka szkoda, iż taki pożyteczny projekt jest w zależności od tego, kto Werki nabędzie.

— **Towarzystwo techniczne.** W dniu 16 (29) września w lokalu zarządu kolei poleskiej odbędzie się narada zarządu wileńskiego oddziału Cesarskiego Towarzystwa technicznego, na której ostatecznie wygotowanym będzie porządek dzienny ogólnego zebrania, mającego się odbyć w dniu 23 września (6 października) r. b.

— **Koncerty Filharmonii.** W dniu dzisiejszym tedy usłyszy Wilno po raz pierwszy wspaniałą orkiestrę Filharmonii warszawskiej. Dziś, jako solista, ukaze się prof. Stan. Barcewicz, najznakomitszy polski skrzypek. Jutro czarować będzie publiczność płomienny pianista, Józef Śli-

wiński. Ceny na jutrzejszy koncert są zupełnie takie same, jak na koncert dzisiejszy. Z powodu święta prawosławnego, a nie wtorek ani wtorek koncertów nie będzie. Trzeci koncert z solistką-deklamatorką Mrozowską odbędzie się we czwartek, d. 15 (28) b. m., zaś czwarty i ostatni koncert—w piątek, dnia 16-go (29) września.

— **Szkół malarstwa** w Wilnie otwierają z dniem 1 (14) października panie Kotwicz-Onichimowska i Helena Rómówna.

— **Klub pedagogów.** Projektuje się utworzyć w Wilnie klub pedagogów, przy wileńskim muzeum pedagogicznem. Członkami i założycielami pomienionego klubu mogą być rodzice uczącej się młodzieży i w ogóle osoby, interesujące się sprawami pedagogicznymi, opłata dla członków ma wynosić 2 rb. rocznie.

— **Cyrk włoski** braci Firronich zjedzie do Wilna i z dniem 15 b. m. dawacząc przedstawienia w gmachu cyrkowym na Łukiszka.

— **Strajk laziennych** zakończył się i nawet, jak słyszeliśmy, niektórzy właściciele łazien otrzymały podziękowanie od pracujących za polepszenie warunków pracy. Wszystko więc byłoby dobrze, gdyby nie jedno „ale”. Oto jednocześnie została podwyższona opłata od publiczności za korzystanie z łaźni lub wanny. A więc polepszenie bytu pracujących nastąpiło kosztem konsumentów. Pp. przedsiębiorcy podnieśli ceny i wyszli z tej sprawy bez uszczerbku materialnego, a może nawet w rezultacie będą mieli jeszcze pewien zysk. To samo ma miejsce z wileńskimi fryzjerami. I oni podnieśli opłatę za korzystanie z ich usług. Zakłady fryzjerskie i łaźnie nie należą do przedmiotów zbytku, od których używania publiczność mogłaby się powstrzymać. Przeciwnie, są one (szczególnie łaźnie) związane ściśle z higieną publiczną, i raczej udostępnianie korzystanie z nich, nie zaś utrudnianie należy. Wymaga tego zdrowie ogółu.

— **Napad.** Nocy wczorajszej, o g. 3, niewiadomi rabusie na ul. Szafarżkiej pod N. 33, za pomocą przystawionej drabiny, wylazli na 3 piętrze okno w mieszkaniu Epszejna i uśmiali wejść do mieszkania. Przebudzona córka gospodarza krzykiem zawiadła na pomoc z sąsiedniego mieszkania Ika Bielskiego. Gdy ten się ukazał, rabusie dwoma wystrzałami z rewolweru zranili go w lewą rękę, a sami uciekli.

— **Wesoła przechadzka.** Około g. 1 w dzień, wileńscy szewcy: Władysław Kostecki, Jan Piłkowski, Michał Dęgterow, Kazimierz Symonowicz i Konstanty Lińca, przechodząc przez Belmont w podnożnym stanie, spotkali stróża Kazimierza Symoniuszta, którego uderzywszy kulami w pierś, ograbili z sakiewki i pieniędzy. Idąc dalej tą samą drogą przez Belmont, napadli na rozwózciela chleba i, zagrożony mu pobiciem, zabrał i bochenek różowego chleba. Dalej przechodząc przez Połocką ulicę, wstąpili do domu pod N. 31, gdzie z korytarza mieszkania Rozalii Szatrowskiej zabrali bieliznę, lecz będąc postrzeżeni przez Szatrowską, na podjęty przez nią krzyk, bieliznę rzucili i uciekli. Jednak policyj udało się zaarrestować całą tę wesołą kompanię.

— **Kradzież.** W domu pod N. 16, przy ulicy Nadbrzeżnej, z mieszkania p. Hurynowiczowej, za pomocą dobranego klucza, skradziono rozmaitych srebrnych i złotych rzeczy na sumę 330 r. oraz weksel na sumę 2000 rb., podpisany przez męża poszkodowanej.

— **Pogotowie ratunkowe** było wczoraj czynne w 10 wypadkach: 1) kolka wątrobiąca, 2) stuczona rana głowy, 3) pęknięcie czaszki i stuczona rana twarzy, 4) padaczka, 5) igła w dłoń, 6) ciało obce w palec, 7) śmierć, 8) stuczenie stopy i rozcięcia ścięgna mięśniowych, 9) zatrucie alkoholem, 10) ranę tużoną głową.

— **Przejechał do Wilna:** dyrektor filharmonii warszawskiej Aleksander Bajchman, artysta Ignacy Cielewicz, Dominik Dowgiałło (hotel S. Jerzego), Władysław Chodździński, Zenon Łęski, Konstanty Szczuka, Adam Rabiński (hotel Sokółowski), sekretarz duńskiego konsulatu w Warszawie Zdzisław Lasocki, Józef Kordzikowski (hotel Europejski).

— **Wyjechał z Wilna:** dyrektor wileńskiej fabрики kos August Szel, hr. Weronika Plater-Zyberk, ob. Eugenja Piłsudzka.

BIAŁYSTOK.

— **Stan wojenny** pokrył ciszą całe miasto. Na ulicach stoją warty, przejeżdżają patroli. General-gubernatorem wojennym Białegostoku mianowany został general-lejtnant Bogajewski, dowódca 16 dywizji piechoty.

S Z A W L E.

— **Kanał windawski.** W roku 1903, w naszej okolicy spodziewano się urzęchwistnienia dawnego zaniechanego projektu budowy kanału windawskiego. Mielśmy w powiecie szawelskim kilkunastu na ten cel przysłanych specjalistów, mówili nawet, że budowa kanału rozpocznie się w roku następnym. Wypadki wojenne wstrzymały i usunęły projekt, zapewne znów na czas nieograniczony, a tymczasem mieszkańcy tutejsi dużo na tem tracą. Najdotkliwiej odczuwają brak kanału mieszkańcy z pod granicy pruskiej, którzy dziś muszą produkta sprzedawać do Prus i opłacać cło, gdyż dostawa z kolei jest im prawie niedostępna.

— **Z kolei żelaznej.** Ruch towarowy i pasażerski na linii libawo-romeńskiej jest ogromny. Mielśmy tu dawniej trzy pociągi pasażerskie od Koszedar do Możejk. W czasie wojny jeden pociąg, dzienny, skasowano. Ogromnie to utrudnia komunikację. Wagonów są zawsze przepełnione. To też mieszkańcy Szawel wniesli do zarządu kolei podanie, ażeby przywrócić ów pociąg dzienny.

— **Zdżenie.** W ostatnich dniach strzelania w mieście nieco ucichło... Lecz walka na noże nie ustaje. Szczególnie robotnicy garbarni p. Frenkla mają sobie za obowiązek ubiegać się do sądów doraźnych. Nie przeczę, garbarnia ta ma nie tylko miejscowe, ale niemal wszechświatowe znaczenie. Pomimo to, samosąd chłuby nie doda. Wice nasuwa się pytanie, czy nie lepiej było polegać na powadze sądu państwowego? W każdym zaś razie należy życzyć, ażeby panowie „sędziowie”, w czasie wykonywania swych wyroków, nie byli podochoceni... gorzałką! Wyroki te niekiedy dosięgają osób zupełnie niewinnych. Tak, naprzykład Łydzor Bohdan, mieszkający za stawikiem w domu Juszkusa, skarży się, że późnym wieczorem współpracownicy jego z fabryki Frenkla: Baltajtis i Józef Raszkowski, napadli na niego w domu, grozili mu nożami, a gdy wymknął się z ich rąk, pobili jego żonę Annę i małą córeczkę Anulę. Przed tem Bohdanas mieszkał razem z siostrą Zemekiem, który niedawno życie zakończył od nożowej rozprawy... Dźwinięcej jednak rzeczy dzieje się na wsi. Dominik Wojtkunas ze wsi Żyliany, radziwiłłowski włości, na jednym wozie ze swoim sąsiadem Józefem Zubkusem pojechał do miasteczka Szadowa. Powrócili z tamtąd mocno pijani, wstąpili do chaty sąsiada. Nagle Zubkus rzucił się z nożem na Wojtkunasa, przebił mu bok i poranił głowę. Przyśledźcie ani Zubkus ani Wojtkunas nie mogli powiedzieć, co było przyczyną zajścia. Oświadczyli obaj, że są—przyjaciółmi.

St. Gr.

M I N S K.

— **Zbyt wielki ciężar.** Na opiece ziemstwa gub. mińskiej pozostaje w tej chwili 16,173 rodzin żołnierzy, którzy wskutek mobilizacji powołani zostali do wojska i na wojnę. W tych rodzinach jest ogółem 45,777 dusz płci obojga. Wydatki na utrzymanie tych rodzin wynoszą olbrzymią sumę 78,400 rb. miesięcznie. Wobec tego, że ten wydatek ogromnie obciąża budżet ziemski, komitet gubernialny wniosł petycję o wydanie mu z kasy państwowej 235,200 rb. pożyczki bezprocentowej. Jednocześnie, na wniosek p. Woyniłłowicza, komitet wniosł podanie, aby wydatki pomienione skarb przyjął na siebie. Dotąd ziemstwo mińskie wydało na ten cel już 523,200 rb.

— **Teatr polski.** W grudniu ma znowu przybyć do Mińska trupa p. Myszkowskiego, która z powodzeniem występowała tu w zeszłym miesiącu. Trupa polska będzie gościła w teatrze miejskim do połowy lutego.

— **Nagrody dla lekarzy.** Wskutek wniosku p. Lubańskiego, ziemski komitet gubernialny postanowił wydać jednorazowe nagrody: drowi Fedorowiczowi 500 rb., i drowi Kodisowi 250 rb., za świetne utrzymanie oddziału chirurgicznego w szpitalu ziemskim.

— **Ilość kradzieży** do takiego stopnia się wzmożła, że biedni mieszkańcy żyją w ciągłym niepokoju o swe mienie. Sprytni specjaliści, amatorowie cudzej własności, operują we dnie i w nocy.

— **Synu mój miły,** mówi głos dźwięczny, jak anielskie granie, coż cię tu do mnie sprowadza? — O, Matko, skargi mego ludu spocząć mi nie dają. Wśród niebieskiej szczęśliwości słyszę wołania. Znajdź dla nich radę, Ty, coś jest dobra, coś jest u Boga potężna! — I mnie matka ludu tego serce zasmuca. Wszakże patrz! oto niema chwili jednej o rana do nocy, aby nie wylewano tu łez gorzkiich w moich stóp. Ala ja wiem, że godzina jego jeszcze nie wybiła...

— **Wice radę Matko,** o co najpręd dla ludu mego mamy prosić u Boga? — **Naradźmy się, Synu kochany,** wspólnie...

— **I między Panią Świętą** w złościęj na głowie koronie, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami, a Królówieciem, klęczącym w płaszczy szkarłatnym z białą w rękę lilij, następuje narada.

Ludzie śpią i nie wiedzą, że tam z wysokości swej strażnicy Matka wspólnie z Królówieciem o nich się troszczy i frasuje. Długo w ciszy nocej radzą oni nad dolą ludu kochanego i nad tem, co—mu u Boga uprosić trzeba.

— **Aż błąd świt** zaczyna spędzać noc ciemną.

— **A gdy nazajutrz,** w drugi dzień święta, tłumy znowu się cisną przed ołtarze Patrona, odchodzą od nich ukłone i ciche. Bo każdy w głębi serca posyłał głos jego.

Emma Jeleńska.

Wilno.

— **Ach, ojcowie i bracia!** — wzdycha święty Królówiec, — nie od was już żądać ratunku. Iść trzeba do wyższej nad waszą potęgę, udać się do władniejszej od was Królowej.

Tak, pójdzie do Niej i Ja, tę Pannę Świętą i także Patronkę tego ludu, do wstawiennictwa skłoni. Ona z nim wespół u Syna swego ratunek wymodli. Ona mu w tem dziele pomocy nie odmówi, Ona, której każdego dnia śpiewał na chwałę pieśń natchniona: „Omni die die Mariae...”.

W ciszy nocej wieko trumny się podnosi. Wstaje Królówiec ze śmiertelnego łoża, zstępuje na kamienną posadzkę i idzie wolnym krokiem przez kościół. Płaszcz szkarłatny za nim: się wleczę, ale berło w grobie zostawił, a w rękę niesie tylko lilję białą, kwiat swój ulubiony. Idzie ku drzwiom kościelnym, a przez nie w pustę i senne ulice.

Śpi już miasto snem ciężkim po świętym dniu, śpi lud wiejski, przybyły na uroczystość swego Patrona. Ulice puste i głuche. Wysoko na niebie gwiazdy mrugają.

Idzie Królówiec zwolna pod blaskiem gwiazd. Idzie tą drogą, którą nieraz za życia deptał jego stopy, mimo zamku swego, co tam w górze sterczy na tle nieba ruina, mimo wzniesionej pod jego wezwaniem świątyni, do Panny Świętej idzie, do Matki, co w Ostrej święci Bramie.

Tam klęka przed Jej ołtarzem. I rozsuwa się zasłona wzorzysta i uśmiecha się do niego z pod wspaniałej korony, twarz przepiękna, smutkiem łagodnym znacząca;

noć, używając podstępów lub przemocy, okradając mieszkanki lub odzierając przechodniów na ulicy. Władze policyjne, które na wszystko mają baczenie skierowane oko—na kradzieże widocznie patrzą przez palce. Odnotowanie przez policję rzeczy skradzionych należy do wypadków nader rzadkich, jeden z tych rzadkich wypadków stał się przed kilkoma dniami i jako taki spowodował umieszczenie w gazecie miejscowej „Bieloruskiej Wiestnik” w N 267 listu dziekczynnego niejakiego pana P. Jachimowicza za zwrócenie palta, które zostało skradzione o g. 7 wieczorem a już o 1-oj w nocy odnalezione przez policję i zwrócone właścicielowi.

→ **Druga plaga**, odbierająca tu „sen i spokój”, są pożary, zdarzające się prawie codziennie, a częstokroć 2—3 razy na dobę. Zawdzięczamy jedynie dzielności straży ogniowej, szczególnie ochotniczej, że pożary szybko są tłumione i lokalizowane.

WITEBSK.

→ **Z obrad komitetu ziemskiego.** Do składu komitetu gubernialnego witebskiego do spraw gospodarstwa ziemskiego, odbywającego tu obecnie doroczną kadencję (czy nie lepiej powiedzieć po staropolsku: swe roku?) weszli po raz pierwszy radni powiatowi w zwiększonej liczbie, a mianowicie po pięciu, zamiast dotychczasowych dwóch, z każdego powiatu. Liczba radnych witebskich wynosi więc obecnie 55, z których jest 29 Polaków.

Oto nazwiska tych ostatnich: z powiatu witebskiego pp. Wiktor Barszczewski i Włodzimierz Chłudziński; z powiatu wielickiego pp. Zygmunt Piotrowski i Władysław Chruściel; z powiatu horodeckiego p. Włodzimierz Dembiński-Piór; z powiatu dzwińskiego pp. Bohdan Szachno, Henryk hr. Plater-Zyberk i Piotr hr. Plater-Zyberk; z powiatu dźwierskiego pp. Antoni Hlasko, Stanisław Kopaciński, Jan Hrebicki, Włodzimierz Nitkowski i Henryk hr. Broel-Plater; z powiatu lepeńskiego pp. Władysław Ciechanowiecki, Józef Wołodkowicz, Józef Zabiełło i Mieczysław Przesecki; z powiatu lueńskiego pp. Leon Beniśkowski i Jan Szczepanowicz; z powiatu newelskiego pp. Wacław Szyszko i Adolf Lesniewski; z powiatu połockiego pp. Piotr Pereświt-Soltan, Adam Bujnicki i August Hlasko; z powiatu rzyckiego pp. Leon baron Manteuffel, Kazimierz Römer i Julian Janowski; i od powiatu siebieńskiego pp. Eugeniusz Junosza-Piotrowski i Jan Wolbek.

D ŻWIŃSK.

→ **O drobny kredyt.** W Dźwińsku brak kredytu dla ludzi średniej zamożności: istnieją tu dwa stowarzyszenia dla rzemieślników i drobnych kramarzy, ale niema instytucji, która by wydawała pożyczki od 100 rb. do 1000 rb. Wielkie banki handlowe, z Bankiem państwowym na czele, nie udzielają zgoła pożyczek i dyskontują weksle z wielkimi trudnościami. To też średniej miary kupcy i właściciele domów toną w objęciach lichwiarzy. Jeszcze w r. z. napisano tu ustawę kasy pożyczkowo-wkładowej, która by przyjmowała wkłady 50-rublowe i udzielała pożyczek do 500 rb. Ustawę posłano do Petersburga do zatwierdzenia, lecz już cały rok minął i żadnej odpowiedzi założyciele dotąd nie otrzymali.

Gawędy starego szlachcica.

Gawęda młodej szlachcianki.

Niepotrzebnie Wujaszek chodzi do letniego teatru, gdzie jest tak bardzo chłodno. Naprawdę, lepiej byłoby siedzieć w domu, pilnować ciepłego kątka przy kominku i wspominać napoleońskie czasy.

Cugi w sali i „Śnieg” na scenie! Czy nie zawiąże tego dobrego dla człowieka w podeszłym wieku i podeszłego umysłu?

Przybyszewski w „Śniegu” przerósł nawet młode pokolenie, dlaczego więc ludzie przeszłości, nie rozumiejący istoty dramatu, nie powiedzą otwarcie *c'est du grec pour nous*, ale zaczynają śmieć i pisać go krytykować?

Traktowanie treści „Śniegu” *à la lettre* jest stanowczo błędem. Trzeba przypuszczać, że autor miał tu zupełnie inną ideę, gdyż w przeciwnym razie treść „Śniegu” byłaby identycznie taką samą, jak „Ziotego runa”, trochę tylko złączoną z zewnętrznych objawach na scenie.

Postać Ewy jest alegoryczną, uosobia ona sztukę, do której tęskni wciąż Tadeusz, a którą porzucił, bo mu nie szczęście, lecz ból tylko i mękę dała. Porzuciwszy ją, tęskni do niej znów, tęskni do tego bólu i męki, a tęsknota taka jest cechą charakterystyczną współczesnych modernistów, którzy pragną wzniesić sztukę na wyżyny kompletnego wyzwolenia treści z formy.

Co się zaś tyczy nietafnej wybitności sztuki, to żałuję mocno, że Wujaszek nie wskazał czegoś bardziej odpowiedniego, aby na przyszłość nie popełniano takiego błędu, i gdy Wujaszek spracowany przyjdzie od swego życia i krówek na odpoczynek do naszej stolicy, aby nie dawano takiej fatalnej farsy, jak „Śnieg”. Trudno, zresztą, wystawić stale „panów Jowialskich”, bo to dawno, dawno przebrzmiało, albo „Zbójców” Szyllera, gdzie się ludzie na scenie zabijają. To dopiero akcja! Ta upragniona przez Wujaszka akcja!

Nowina to dla mnie wielka, że publiczność wileńska rozszedła się po przedstawieniu „Śniegu” niezadowolona. Nie przypuszczam ani na chwilę, by Wilno nie poznało się na tym dramacie, ejdynam może u Przybyszewskiego, który uderza swoją głębią niewzruszłą. Nie jestem bezwzględnie wielbielką Przybyszewskiego, ani go nie bronię, ale nie mogę nie przyznać, że „Śnieg” jest utworem niepospolitym.

Nakoniec pozwól Wujaszek zwrócić swoją uwagę na jego niedorzeczne życzenie, żeby cała młodzież zajmowała się wyłącznie uprawą roli. A estetyczna strona życia, a sztuka... ten świat zawarowany, który nam umożliwia życie? Tade-

usz nie hreczkosiej, ale artysta, tęsknoty jego możemy nie rozumieć, ale życiem jego, jako przedstawiciela wybitnego rodzaju ludzi, jako człowieka kulturalnego musimy się bezwarunkowo interesować.

Z tego punktu widzenia powstaje na niesłuszną krytykę wyboru sztuki.

Siostrzenica.

Prócz młodej Siostrzenicy, zwraca się także do Wujaszka pewna Kuzynka.

Ten list już pachnie całkowitą życiową dojrzałością—i mocną perfumą.

Pani Mewa polemizuje mniej z Wujaszkiem w obronie symbolizmu i Przybyszewskiego, niż z panną L. Życką, autorką pomieszczonego w n. 7 „Kuryera” wierszyka, oraz w obronie swobody teatru od zbytnej pruderji.

Ku wielkiemu naszemu żalowi, nie możemy pomieścić *in extenso* jej obszernego pisma: Codzienna gazeta musi zamknąć przelotne kwestie nawet, gdy nie są wyczerpane. Powiemy jednak, że prawie całkowicie zgadzamy się ze zdaniem pani Mewy.

Słusznie bowiem powiada, że „sztuka i literatura nie mogą wiecznie oblać się w szaty niewinności, by były dostępnymi jednocześnie dla podłotków i wyrostków, jak i dla dojrzałych ludzi”.

Nie mniej słusznym jest, że autorowie i artyści mają prawo: „brudy, którymi się niejednemu w życiu codziennym rozkoszują, przedstawić na scenie jako wrzód złośliwy, który należałoby wyrzucić, aby uzdrowić społeczeństwo”.

Prawda, I dla tego „Bagienko”, choć nie jest widowiskiem dla podłotków, — stanowi w rezultacie sztukę moralną. Tak samo „Śnieg”. Krytykowaliśmy go nie dla tego weale, żeby był mniej moralnym od wielu doskonałych, bo dobrze zbudowanych sztuk dramatycznych, lecz dla tego, że więcej niż zakrawał na deklamację niż na przedstawienie sceniczne.

Wujaszek.

Z Królestwa Polskiego.

→ **Warszawa.** Ponownie poruszony został projekt przebudowania teatru Rozmaitości. W sprawie tej sporządzano już kilka planów, a obecnie ma on być opracowany w myśl projektu p. Stepińskiego, właściciela teatru „Nowości”. Według tego ostatniego projektu, teatr Rozmaitości po przebudowaniu ma mieścić 1400 widzów, scena i garderoby artystów mają być rozszerzone. Kosztorys przebudowy obliczono na sumę 180—200 tysięcy rubli. Dyrekcja teatrów pragnie do roboty przystąpić na wiosnę roku przyszłego i ukończyć je w ciągu 10 miesięcy. Naturalnie w interesie sceny dramatycznej żyć należy, aby projekt ten doszedł do skutku, wobec jednak nieszczęśliwego stanu finansów teatrów oraz znacznych długów, zaciągnięciu nowej pożyczki na przebudowę przedstawia zapewne niemałą trudność.

→ **Przy alejach Ujazdowskich** jest wykończona obecnie okazała kamienica z frontonem, utrzymanym w stylu greckim. Kamienica, stanowiąca własność malarza-dekoratora p. Antoniego Strzaleckiego, po za lokalami prywatnymi zawiera osobne apartamenty, w których po przeniesieniu z ulicy Topiel, będą pomieszczone nader liczne i cenne zbiory zabytków artystycznych, w ciągu długiego szeregu lat gromadzonych przez tegoż artystę. Zwiedzenie zbiorów, dotychczas znanych tylko ograniczonemu gronu znawców, w przyszłości ma być udostępnione szerszemu kołu publiczności inteligentnej.

→ **Kielce.** „Gazeta Kielecka” donosi, iż J. E. ks. biskup Tomasz Kułiński otrzymał portret Ojca św. Piusa X z własnoręczną dedykacją. Także portrety otrzymali: ks. oficjał Fran. Brudziński i seminarjalduchowne. Oprócz tych odznaczeń dla duchowieństwa, Pius X, na przedstawienie ks. biskupa Kułińskiego, przesłał znaki odznaczenia „Pro Ecclesia et Pontifice” następującym osobom świeckim: adw. przys. Tomaszowi Batogowskiemu, rejentowi Michałowi Halikowi i redaktorowi „Gaz. Kiel.” d-rowi Miecz. Zawadzkiemu. Odpowiednie dyplomy wprost z Rzymu przesłano za pośrednictwem ministra rezydenta przy Watykanie do Petersburga dla zatwierdzenia.

Z różnych stron.

→ **Kijów (Od nasz. kores.).** Rada pedagogiczna 1-go gimnazjum klasycznego, rządowego, pragnąc wprowadzić wykłady języka polskiego jeszcze w obecnym roku szkolnym, zwróciła się ze stosownym oświadczeniem do p. kuratora okręgu naukowego, ponieważ kompetencja rady gimnazjalnej nie jest wystarczającą w tej sprawie. Sesja rady profesorskiej, tycząca się wyboru nowego rektora, ma się odbyć 6-go września st. st. Większość profesorów i studentów uniwersytetu jest tego przekonania, że rychło rozpoczęcie wykładow na ten raz nie napotka poważnych przeszkód. W zeszłym sezonie teatralnym bawili u nas, jak wiadomo, dwie trupy polskie: p. Bolesławskiego i lwowska p. Pawlikowskiego, które cieszyły się wielkim powodzeniem u publiczności kijowskiej. Sezon terazniejszy rozpoczął się od gościnnych występów opero-operetkowo-

dramatycznej trupy p. Juliana Myszkowskiego. Publiczność nie mniej życzliwie wita miłych gości. W piątek 2-go września odegrała była sztuka „Krzyżacy”, przeobrażona na scenę z powieści Henryka Sienkiewicza przez A. Walewskiego. Artyści, naogół biorąc, grali dobrze. Wyróżniali się: p. Majewska (Danusia), p. Olszewski (Zych), p. Recki (Zygfryd de Löwe), p. Myszkowski był trochę zawięły patetycznym i tklwym jak na Juranda. B. K.

→ **Kijów.** Partja zachowawcza w Kijowie agituje na korzyść kandydatury do Dumy prof. Pichno, redaktora „Kijewłani” liberalna zaś wystawia kandydatką prof. kijowskiego uniwersytetu E. Trubeczkę; zresztą część liberalnej partji chciałaby mieć przedstawicielem swoim w Dumie Państwowej literata, adw. przysięgłego, M. B. Ratnera.

Z Petersburga.

→ **W składzie osobistym duchowieństwa w Petersburgu** zaszły w ciągu lata niektóre zmiany, które tu notujemy. Dziekan i proboszcz parafji św. Stanisława, prałat ks. Wit. Erdman został uwolniony od tego obowiązku i przeniesiony do prokatedralnego kościoła. Na jego miejsce naznaczono byłego proboszcza tego kościoła, dziekana ks. Wit. Czeczotta. Obowiązek 3-go kapelana przy kaplicy Maltańskiej w korpusie pałacu pełni sekretarz metropolitalnej kancelarii, ks. kanonik Franciszek Ostrowski. Proboszczem parafji Najświętszej Maryi Panny na Wyborskim cmentarzu został na miejsce zmarłego kanonika L. Słowińskiego ks. Feliks Pozsko, który niedługo w ciągu przeszło 10 lat był wikariuszem przy kościele św. Katarzyny. Ks. kanonik W. Świdzkiego, mianowany prałatem mohylowskiej archidiecezji.

→ **Większa część armji z Dalekiego Wschodu** powróci do Rosji europejskiej morzem przez Odeę. Taż samą drogą, jak donoszą *Od. Now.* powrócą z Japonii jeńcy rosyjscy. Jak zapewnia *Nasza Ziemia* kilka okrętów floty ochotniczej wysłano już do Japonii po jeńców.

→ **Wszystcy studenci wyższych zakładów naukowych** mają być, na wzór studentów zagranicznych, zwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Według „Pet. List.” „reforma mundurów” ma być wprowadzona jednocześnie z zaprowadzeniem innych reform naukowych. Władze doszły do wniosku, że mundury studenckie nie odpowiadają celowi, dla którego zaprowadzone zostały i przyczyniają się do obciążenia budżetu studentów, szczególnie niezamożnych.

→ **Według informacji dzienników petersburskich**, sąd uniwersytecki ma być podzielony na dwie kategorie: profesorski i studencki, przyczem dwa te sądy będą funkcjonowały niezależnie od siebie. Sąd studencki w swym składzie będzie mógł posiadać i przedstawicieli z ramienia sądu profesorskiego. Sprawy studenckie będą skoncentrowane wyłącznie w ręku władz uniwersyteckich z wyborów, przyczem bardzo jest możliwa rzeczą, że urząd inspektora będzie także obsadzony drogą wyborów.

→ **Proboszcz kościoła św. Katarzyny**, ks. Świdzkiego, mianowany kapelanem kościoła maltańskiego.

→ **W instytucie technologicznym** pozostali na urzędach z wyboru ci sami: dyrektor, pomocnik jego i sekretarz.

→ **Kuropatki** zawiadomił rodzinę, że pojedzie wprost do majątku swojego, nie zatrzymując się w Petersburgu.

POLITYKA.

Wielka Brytania robi znów duże postępy w swej polityce imperialistycznej.

Pisma donoszą, że angielsko-indyjska ekspedycja handlowa wróciła do Indji po siedmiomiesięcznym pobycie w Persji. W tym czasie zrobiła więcej, niż trzy tysiące wiorst, zwiedziwszy główne źródła produkcji bawełny na południu Persji, oraz zapoznała się z warunkami eksploatacji innych surowych płodów Persji jako to: skór, jedwabiu, tytoniu i innych. Nadto zawarła stosunki handlowe ze wszystkimi prawie punktami handlowymi Persji i tem zabezpieczyła dla przemysłu indyjskiego nowy teren zbytu. Ekspedycja nie miała jednak na względzie wyłącznie celów handlowych, w jej składzie, chociaż w charakterze handlowych, znajdowali się także dyplomaci i oficerowie angielscy, którzy poznawali drogi i przejścia, robili pomiary, jednym słowem przygotowywali materiały dla ewentualnych komplikacji międzynarodowych w państwie „Lwa i Słońca”. Już obecnie wpływ angielski w Persji jest znaczny: kapitał angielski jest na usługach przemysłu krajowego, angielscy technicy, lekarze, kupecy stanowią czynnik najbardziej kulturalny, najbardziej poważny i energiczny. Czuwają nad nim konsulowie angielscy w Buszryze, Jspahanie, Kirmanie, Meszedzie i Teheranie, a bardziej jeszcze powaga wielkiej Brytanji i jej stanowisko w świecie. Lecz z czasem stosunki mogą ulec zmianie. Do władcy Iranu kołatają ciągle przedstawiciele Rzeszy Niemieckiej i coraz to nowe korzyści handlowe otrzymują, a od północy przez Kaukaz, Turkestan rosyjski, Bucharę i Chiwę, rośnie z dnia na dzień wpływ rosyjski. Przywileje Anglii mogą zostać zakwestjonowane. Tę zapewne ewentualność miał na względzie dawny wicekról Indji lord Kurzon, wysyłając do Persji ekspedycję handlową.

Piotr Brazza, hrabia Savorgnan umarł w Dakarze, mieście Senegambji francuskiej na Przylądku Zielonym (Cap Védor). Niezdrowy klimat tego pięknego miasta, założonego w 1857 r. wśród pięknej oko-

licy, zabił znakomitego podróżnika francuskiego.

Z pochodzenia był Brazza Włochem, a razciej sabaudczykiem. Należał do tych rodziców, jak Cavour, które mają w sobie krew francuską i włoską. Często przypadek za młodu rozstrzyga, do jakiej narodowości przystają na stałe w latach późniejszych.

Urodził się w Rzymie 1852 r. Zabor Sabadij przez Napoleona III w 1859 r. rozstrzygnął o obywatelstwie francuskim rodziny hrabiów Savorgnan de Brazza. Od 1868 do 1870 r. był uczniem szkoły marynarki w Braście, od 1870 r. „służył we flocie francuskiej, potem przeszedł do służby kolonialnej. Od 1875 r. oddaje się z zapałem powołaniu podróżnika afrykańskiego. Rząd francuski daje mu 100000 franków z poleceniem, by zbadał bieg górny rzeki Ogowe i uprzedził Stanleya, który podróżował właśnie wtedy w Afryce środkowej. Brazza miał do pomocy doktora medycyny Ballay’a i uczonego p. Marche’a. Wypłynęli z Bordeaux. Wyprawa trwała aż po rok 1882, dotarli do Konga drogą przez Ogowe i Jupini. Nad Kongo—wbrew zamiarom Stanleya—założył stację francuską Brazzeville i skłonił króla Makoko, potężnego władcy plemienia Bateke, do przyjęcia protektoratu francuskiego. Oddał tem większą przysługę murzynom, gdyż protektorat francuski jest błogosławieństwem w porównaniu z uciskiem Niemców albo w porównaniu z systemem belgijskim w państwie Konga.

Dnia 7 listopada 1880 r. Brazza spotkał się z Stanleyem w Ngoma Point. Kilka dni zabawili razem. Brazza zaraz potem pomaszerał w kierunku Banana. Nad Kongiem północnem uprzedził Stanleya. Gdy ten po wielu trudach dotarł do Stanley-Pot, ku wielkiemu przerażeniu otrzymał wizytę trzech wodzów murzyńskich, którzy, ubrani w mundury francuskie, oświadczyli angiłkowi, że kraj należy do Francji. Brazza oddał nowej ojczyźnie wielkie przysługi. Pokrzyżował plany Stanleya. Zdobył dla Francji bez przelewu krwi cenną kolonję.

W 1882 r., powtórnie Brazza do Francji już jako głośny podróżnik.

Już w styczniu 1883 r. zamianowany komisarzem rządowym i gubernaterem, z kredytem 1275000 fr. powrócił do Afryki środkowej. Tam w ciągu 14 lat stworzył kwinakolę kolonję Konga francuskiego, ludzkiem obejściem jedynąjacej Francji wszystkich murzynów. W 1897 r. wziął dymisję, lecz w 1905 r. wstąpił znowu do służby.

Człowiek skromny bardzo, nie umiał bronić praw swoich ani słowem ani piórem. Nic więc dziwnego, że wrogowie jego często bardzo nad nim brali górę.

Rosyjski poseł nadzwyczajny w Danji seambelan A. P. Izwolskij, naznaczony został posłem przy dworze Niemieckim w mieście hr. N. D. von der Osten-Saken’a, który porzuca to stanowisko.

Rozmaitości.

→ **Siostry Piusa X.** Dzisiejszy Papiież ma siedmioro rodzeństwa: sześć siostr i brata, osiedlonego w Riese, pod Wenecją, gdzie także mieszka jedna z jego siostr, pani Varolin. Rodzina Sarto posiada tam dom wiejski z zajądem i gospodą. Trzy siostry Papięza, Róża, Maria i Anna, niezamężne, które już w Wenecji nie opuszczały swego brata, patriarchy weneckiego, przeniosły się za nim do Rzymu i choć nie mieszkają w pałacu Watykańskim, mogą jednak z okien mieszkania swego na placu św. Piotra widzieć okna trzeciego piętra pałacu papieskiego, należące do mieszkanca, jakiego Papiież sobie obrał, nie czując się swojsko we wspaniałych komnatach i salach drugiego piętra, które Leon XIII zamieszkiwał. Skromne mieszczki weneckie dwa razy na tydzień odwiedzają dostojnego brata. Życie ich pozostało takim jak dawniej, tylko mieszkanie siostr jest nieco wykwintniejsze, niż dotąd. Poza tem wyborne przystosowały się do zwyczajów i etykiety watykańskiej, z tym praktycznym a delikatnym zmysłem, jakim Włosi się odznaczają. Zandarni papięszy prezentują przed nim broń, ile razy się ukazał, eala arystokratą rzymską złożyła im wizytę, ale one zostały w swoim mieszkaniu i koło i po za nim nikogo nie przyjmują.

→ **Butata.** Interesujące szczegóły podaje jedno z pism muzycznych o paterze kapelmistrzowskiej. Aż do XVII stulecia dyrygenti podawali takt, tupiąc nogami, albo też uderzając dłoń o pulpit; nagle znowu tempa i natężenia dźwięku obowiazano śpiewakom i orkiestrze wprost ustnie. Pierwszym, który wprowadził paleczkę dyrektorską, był słynny skrzypek i kompozytor Lully, posługując się butatą długości 5 stóp. Inowacja ta miała dla niego jaknajfatalniejsze następstwa. Pewnego bowiem dnia Lully dyrygując orkiestrą, uderzył swą butatą w ziemię i trafił się w nogę tak nieszczęśliwie, że się skałeczyl. Stan ówczesnej medycyny, jak wiadomo, bardzo niski, spowodował, że lekka i stosunkowo nieznaczająca rana pociągnęła za sobą gangrenę a następnie i śmierć Lulliego. Było to w r. 1688. Kompozytorowie i kapelmistrzowie zaczęli następnie używać smyczków skrzypcowych do dyrygowania, butaty zaś stawały się powoli coraz lżejsze i mniejsze. Tylko niektórzy belgijscy dyrygenci zatrzymali po konie XVIII wieku paleczki niezwyklej długości.

→ **Wykopalska historyczna.** Na łanie dworskim miejscowości Gać, należące do ordynacji przeworskiej, wykopano w jesieni roku zeszłego przy okazji stawiania kopców kartoflanych kilka sztuk żelaznej zbroi starożytnej. Na zyczenie ordynata Andrzeja ks. Lubomirskiego przeprowadził w ostatnich dniach prof. uniwersyteckiego dr. Karol Hodaček próbną wykopalską i odkrył wielkie cmentarzysko ciałopalne z epoki między III a IV wiekiem po Chrystusie. W urnach, zawieszanych ciemnych, złożone są popioły zmarłych i otoczone skorupami rozbitych naczyń, których niewątpliwie używano w czasie styp pogrzebowych. Groby mężczyzn poznać można po żelaznych dzidach, grotach, nożach, ścisłach, okragłych ozdobach i kamieniach osiekach. W grobach niewiast przetrzynały się terrakotowe ciężarki do wrzecion. Dozłazane perły, żelazne lub brązowe figury. Dotychczas ukazywały się wśród cmentarzyska także dwa doły, nad którymi palono zmarłych na stosach.

→ **Handel tytułami w Niemczech.** Berlińska „Morgenpost” ogłosiła ciekawe szczegóły osobliwej agencji, która niedawno rozpoczęła swoją dzia-

łaność w dzielnicy podmiejskiej Berlina. Agencja pośredniczy między osobami niezamożnymi, a noszącymi nazwisko arystokratyczne, i młodymi bogatymi mieszczanami, którzy są gotowi zapłacić za adopcję i otrzymanie szlacheckiego nazwiska. Cena za taki zeszyt dochodzi do 50,000 marek, a agent otrzymuje 10 proc. od umówionej sumy. Przy sprzedawaniu tytułu barona lub hrabiego zapytani są poprzednio inni członkowie rodziny, czy nie mają nie przeciw takiej domieszce krwi pospolitej do błękitnej.

DEPESZE

(Petersburskiej agencji telegraficznej).

Petersburg, 10 (23) września. „Słowo” komunikuje: Oryginalny tekst umowy pokojowej przywieziono do Petersburga i wręczono Lamsdorfowi dla przedstawienia Najjaśniejszemu Panu.

Petersburg, 9 (22) września. Nadzwyczajny zjazd w sprawie bezpośredniej komunikacji Kaukazu z krajem Zakaspiskim—postanowił wobec podróżeń opatu naftowego niezwłocznie podwyższyć frachty parostatkowe na tej drodze o 30 do 40%.

Moskwa, 9 (22) września. Obrany przez radę profesorską moskiewskiego uniwersytetu na godność rektora prof. książę Trubeckoj—zatwierdzony w tej godności.

Warszawa, 9 (22) września. Wojenny gubernator zrobił dwa postanowienia: 1) że świadkowie zamachu na życie lub własność, którzy nie okazały pomocy i nie zawiadomiły o wypadku i okolicznościach zbrodni ulegają osądzeniu w więzieniu na czas do 3 miesięcy i 2) piekarze, rzemieślnicy, pozostający na służbie i robotnicy zakładów gazowych i tramwajów, za strajk mający na celu wyrażenie protestu przeciw rozporządzeniom władzy, mogą być skazywani na więzienie do 3 miesięcy.

Warszawa, 9 (22) września. W ogrodzie Saskim, między oranżerią i prywatnym domem, pod balkonem kantoru bankierskiego Szereszewskiego, o godz. 11 z rana rzucono bombę, która wybuchając rozbiła wiele szyb i raniła w głowę sprawcę, który został ujęty.

Włocławek, 9 (22) września. Zmarła tu na cholerę kobieta z dwojgiem dzieci.

Łódź, 9 (22) września. Ujawniono 2 wypadki zapadnięcia na cholerę.

Chełm, 9 (22) września. Wczoraj wobec wielotysięcznego tłumu pielgrzymów, w obecności general-gubernatora, metropolity Flawian przeczytał na historycznym wzgórzu chełmskiego soboru, rozkaz Najwyższy o koronowaniu przewleblego Erológuszu biskupem chełmskim i lubelskim. Djeceja chełmska istniała już za czasów księcia Danjela halickiego, a wesoła samoistość jej została wskrzeszona.

Kielce, 9 (22) września. Na stacji Chęcin wykołosał się pociąg towarowy; uszkodzony jeden nalożony węglami wagon; ruch przerwany był w ciągu 3 godzin.

Sewastopol, 9 (22) września. Do Rumunji przybyło jeszcze 8 majątków z „Potemkina”; wszyscy zostali oddani do rozporządzenia władz rządowych wojenno-morskich.

Smoleńsk, 9 (22) września. Sąd okręgowy rozpatrzył głośną sprawę milionera Mazulskiego, oskarżonego o kradzież spirytusu skarbowego. Oskarżony uwiniony.

Czyta, 9 (22) września. Szpital miasta Moskwy został zlikwidowany, carskojeleński przyjechał do Myzowska. Pozostawiono w Czyte lazarety: twerski, jarosławski, rostowski, kijowski i miejscowego komitetu, a także sanatorium Gołubiewa.

Kutais, 9 (22) września. Na stacji Kapitani wczoraj wieczorem 9 uzbrojonych ludzi napadło na jadących w pociągu towarowym agenta kolejowego. Jeden z towarzyszących mu strażników został zabity, stacyjny telegrafista i drugi strażnik ranni; zabowano 9 tys. rb.; rabusie się ukryli.

Baku, 9 (22) września. W d. 7 (IX) przybył tu namiestnik Kaukazu i objechał miasto i zakłady przemysłowe. Namiestnik zawiadomił zebranych producentów nafty, że ochrona zakładów zostanie zwiększona, a policja zreformowana. Prośbie o utworzenie milicji Namiestnik odmówił. Przy oglądaniu szpitalu zakładowego, który uległ bombardowaniu, namiestnik wskazał na konieczność zbadania tego wypadku. Wczoraj wieczorem odbyła się narada pod przewodnictwem namiestnika, w obecności general-gubernatora i przedstawicieli wyższej władzy wojskowej. Postanowiono zwiększyć liczbę wojsk, zorganizować sąd wojenny polowy dla sądenia spraw o życie i majątek. Dziś roztrząsano kwestję przywrócenia w możliwie krótkim czasie robot w okręgu zakładów przemysłowych. Prócz czasowej ochrony zakładów przez silne oddziały wojskowe, uznano za pożądane utworzenie zakładowego okręgu bakińskiego, a także utrzymywanie przez producentów nafty, stowarzyszenia stróży. Namiestnik wyjechał jutro do Elizawetopola, stamtąd do Tyflisu. W mieście od 3 dni zabójstw niema, choć stan rzeczy pozostaje naprężonym; na ulicach ożywienie, większa część sklepów otwarta, przybywają oddziały wojsk.

Charków, 9 (22) września. Rada uniwersytecka postanowiła pozostawić studentom wolność wypowiadania się w rozmaitych kwestiach; przestrzegania porządku powierzono studentom.

Tokio, 10 (23) września. Podano cesarzowi 40 petycji, potępiających umowę pokojową i żądających nieratyfikowania jej.

Paryż, 9 (22) września. Rouvier wydał na cześć Wittego śniadanie na 30 osób

